

LEKCJA 136

Choroba to obrona przed prawdą.

Nikt nie może uzdrawiać, dopóki nie zrozumie, jakiemu celowi zdaje się służyć choroba. Wtedy zrozumie również, że jej cel nie ma sensu. Skoro nie ma ona przyczyny i jakiegokolwiek znaczącego celu, w ogóle nie może istnieć. Gdy to widzisz, uzdrowienie przychodzi automatycznie. Rozprasza ono to bezsensowne złudzenie dzięki temu samemu podejściu, które przywodzi wszystkie złudzenia do prawdy, i po prostu zostawia je tam, by znikły.

Choroba nie jest przypadkiem. Podobnie jak wszystkie środki obrony, jest szalonym wynalazkiem służącym do oszukiwania siebie. I podobnie jak cała ich reszta, zmierza do tego, by skrywać rzeczywistość, atakować ją, zmieniać, czynić ją niezdolną do niczego, wypaczać, zniekształcać czy redukować, czyniąc z niej stosik niezłożonych w całość części. Wszelkie środki obrony dążą do tego, by prawda nie była pełna. Części widzi się tak, jakby każda z nich była całością sama w sobie.

Środki obrony nie są niezamierzone ani też nie powstają bez świadomości. Są to tajemne, magiczne różdżki, którymi wymachujesz, gdy prawda zdaje się zagrażać temu, w co wierzysz. Zdają się być nieświadome, lecz tylko ze względu na szybkość, z jaką decydujesz się nimi posłużyć. W tej samej sekundzie, a nawet szybciej, w której zapada ta decyzja, rozpoznajesz dokładnie to, co starasz się uczynić, a potem myślisz, że to się stało.

Któż, jak nie ty sam, ocenia zagrożenie, decyduje, że ucieczka jest konieczna, i podejmuje szereg środków obrony, żeby zmniejszyć to zagrożenie, które uznał za rzeczywiste? Tego wszystkiego nie można zrobić nieświadomie. Później jednak twój plan wymaga, abyś zapomniał, iż sam go ułożyłeś, toteż wydaje się czymś zewnętrznym w stosunku do twych własnych zamiarów, wydarzeniem niezależnym od stanu twojego umysłu – skutkiem, który wywiera na ciebie rzeczywisty wpływ, zamiast być czymś, co ty sam sprawiłeś.

I właśnie to szybkie zapominanie o roli, jaką odgrywasz w wytwarzaniu swej „rzeczywistości”, sprawia, że formy obrony zdają się pozostawać poza twą kontrolą. Ale to, co zapomniałeś, można sobie przypomnieć, jeśli tylko wyrazisz chęć ponownego rozważenia tej decyzji, którą w dwójnasób przysyłania zapomnienie. To, że nie pamiętasz, jest tylko oznaką, że decyzja ta dalej pozostaje w mocy, jeśli chodzi o twoje pragnienia. Nie myl tego

z faktem. Środki obrony sprawiają, że fakty są nierozpoznawalne. To jest ich celem i to właśnie robią.

Każda obrona bierze fragmenty z całości, składa je, nie bacząc na ich wszystkie prawdziwe relacje, i w ten sposób konstruuje złudzenia całości, która nie istnieje. To właśnie ten proces wywołuje zagrożenie, a nie jakiegokolwiek następstwa, które mogą być jego wynikiem. Gdy wyrywa się części z całości i widzi jako odrębne oraz jako całości same w sobie, to stają się one symbolami uwieńczonego sukcesem ataku na całość, która już nigdy nie będzie widziana jako całość. A jednak zapomniałeś, że przedstawiają one jedynie twą własną decyzję o tym, co powinno być rzeczywiste, zajmując miejsce tego, co jest rzeczywiste.

Choroba jest decyzją. Nie jest czymś, co ci się przydarza całkowicie nieproszone, co cię osłabia i przynosi cierpienie. Jest ona wyborem, którego dokonujesz, planem, który tworzysz, gdy na jedną chwilę prawda budzi się w twym omamionym umyśle, a cały twój świat zdaje się chwiać i szykować do upadku. Teraz chorujesz po to, by prawda odeszła i więcej nie zagrażała twym fundamentalnym założeniom.

W jaki sposób, według ciebie, choroba może osłaniać cię przed prawdą? Skoro dowodzi ona, że ciało nie jest czymś odrębnym od ciebie, przeto ty musisz być czymś odrębnym od prawdy. Doznajesz bólu, ponieważ odczuwa go ciało, a w tym bólu stajesz się z nim jednym. W ten sposób zostaje zachowana twoja „prawdziwa” tożsamość, a dziwna, niedająca ci spokoju myśl, że możesz być czymś więcej niż tą garstką prochu, zostaje stłumiona i milknie. Spójrz bowiem: oto garstka prochu może zadać ci cierpienie, wykrzywić twoje członki i zatrzymać serce, każąc ci umrzeć i przestać istnieć.

Tak więc ciało jest silniejsze od prawdy, która prosi cię, byś żył, ale nie może przewyciężyć twej decyzji, by umrzeć. Ciało zatem jest potężniejsze od życia wiecznego, Niebo bardziej kruche niż piekło, a planowi Boga, by zbawić Swego Syna, przeciwstawia się decyzja silniejsza od Jego Woli. Jego Syn to garstka prochu, Ojciec jest niepełny, a chaos triumfalnie zasiada na Jego tronie.

Taki jest twój plan własnej obrony. I wierzysz, że Niebo truchleje w obliczu takich szalonych ataków, że Boga zaślepiły twe złudzenia, prawda obróciła się w kłamstwa, a cały wszechświat stał się niewolnikiem praw, które twoje środki obrony chciałyby mu narzucić. Lecz któż wierzy w złudzenia poza tym, kto je wytworzył? Któż inny może je widzieć i reagować na nie, jakby były prawdziwe?

Bóg nie zna twych planów zmiany Jego Woli. Wszechświat pozostaje obojętny wobec praw, podług których zamierzałeś nim rządzić. Niebo zaś nie pokłoniło się piekłu, a życie – śmierci. Możesz tylko postanowić myśleć, że umierasz, chorujesz, czy w jakikolwiek sposób wypaczasz prawdę. To, co stworzono, nie ma z tym wszystkim nic wspólnego. Środki obrony to plany pokonania tego, czego zaatakować nie można. Nie może się zmienić coś, co jest niezmiennie. A to, co jest całkowicie bezgrzeszne, nie może zgrzeszyć.

Taka jest prosta prawda. Nie odwołuje się ona do siły ani do triumfu. Nie nakazuje posłuszeństwa ani nie stara się dowieść, jak żalosne i daremne są twe próby planowania form obrony, które by ją zmieniły. Prawda chce tylko dać ci szczęście, bo taki jest jej cel. Być może westchnie cichutko, gdy odrzucisz jej dary, a jednak wie z całkowitą pewnością, że musisz otrzymać to, co jest Wolą Boga dla ciebie.

Właśnie ten fakt dowodzi, że czas jest złudzeniem. Czas bowiem pozwala ci myśleć, że to, co dał ci Bóg, nie jest prawdą teraz, choć tak być musi. Myśli Boga są całkowicie poza czasem, ponieważ czas jest tylko kolejną nieznaczącą formą obrony, którą wytworzyłeś przeciw prawdzie. Jednakże to, co jest Wolą Boga, jest tutaj, a ty pozostajesz taki, jakim On cię stworzył.

Prawda ma moc wykraczającą daleko poza wszelką obronę, bo tam, gdzie pozwolono wkroczyć prawdzie, nie mogą pozostać żadne złudzenia. Prawda przychodzi do każdego umysłu, który składa broń i przestaje igrać z szaleństwem. Można ją odnaleźć w każdej chwili, nawet dziś, jeśli postanowisz praktykować jej przyjmowanie.

To jest dziś naszym celem. I dwukrotnie poświęcimy piętnaście minut, by poprosić prawdę, aby przybyła do nas i nas uwolniła. Prawda zaś przybędzie, gdyż nigdy nie była od nas oddzielona. Czeka tylko na zaproszenie, które dajemy jej dzisiaj. Poprzedzimy je uzdrawiającą modlitwą, by pomogła nam wznieść się ponad naszą postawę obronną i pozwoliła prawdzie być taką, jaką zawsze była:

Choroba to obrona przed prawdą.

Uznam prawdę o tym, czym jestem,

i pozwolę, by mój umysł został dziś w pełni uzdrowiony.

Uzdrowienie rozbłyśnie w twym otwartym umyśle, gdy pokój i prawda powstaną, by zająć miejsce wojny i próżnych wyobrażeń. Nie będzie już ciemnych zakamarków, które choroba mogłaby ukrywać i bronić przed światłością prawdy. Nie będzie już w twym umyśle

mrocznych postaci z twych snów ani ich niejasnej i bezsensownej gonitwy za szaleńczo poszukiwanymi dwuznacznymi celami. Będzie on uzdrowiony ze wszystkich chorobliwych pragnień, do posłuszeństwa którym próbował upoważnić ciało.

Teraz ciało jest uzdrowione, ponieważ otworzyłeś źródło choroby na przyjęcie ulgi. A to, że dobrze praktykowałeś, poznasz po tym: ciało nie powinno w ogóle niczego czuć. Jeśli ci się powiodło, nie będziesz się czuł ani źle, ani dobrze, nie będziesz odczuwał ani bólu, ani przyjemności. Umysł nie będzie reagował na to, co czyni ciało. Pozostanie tylko przydatność ciała, i nic więcej.

Może nie zdajesz sobie sprawy z tego, że usuwa to ograniczenia, które narzuciłeś ciału, wyznaczając mu swoje cele. Gdy z nich rezygnujesz, to siła, jaką ma ciało, będzie zawsze wystarczająca, aby służyć wszystkim naprawdę pożytecznym zamiarom. Zdrowie ciała jest całkowicie zapewnione, ponieważ nie ogranicza go czas, pogoda czy zmęczenie, potrzeba picia i jedzenia, ani też żadne prawa, które wytworzyłeś, by im przedtem służyło. Teraz nie musisz robić nic, by je uzdrowić, gdyż choroba stała się niemożliwa.

Jednakże ochronę tę trzeba podtrzymywać poprzez uważną obserwację. Jeśli pozwolisz swemu umysłowi żywić agresywne myśli, ulegać pokusie osądzania czy snuć plany na wypadek nadchodzącej niepewności, to znaczy, że ponownie postawiłeś się na niewłaściwym miejscu i wytworzyłeś cielesną tożsamość, która zaatakuje ciało, gdyż umysł jest chory.

Gdyby do tego doszło, napraw to natychmiast, nie pozwalając swej postawie obronnej, by dłużej cię krzywdziła. Nie pomyśl się co do tego, co musi zostać uzdrowione, lecz powiedz sobie:

Zapomniałem, kim naprawdę jestem,

gdyż pomyliłem moje ciało ze sobą.

Choroba to obrona przed prawdą.

Lecz nie jestem ciałem. A mój umysł nie może atakować.

Toteż nie mogę być chory.